



NS News Biuletyn

NSDAP/AO : PO Box 6414

Lincoln NE 68506 USA

www.nsdapao.org

#1155

04.05.2025 (136)

Hitler na wojnie : *Co się naprawdę wydarzyło?*

A.V. Schaerffenberg

Część 2

Rozdział 1:

Kto naprawdę rozpoczął wojnę?

Każdy, kto niesie pochodnię wojny w Europie, może życzyć sobie jedynie chaosu."

Adolf Hitler, 3 sierpnia 1939 r.

Chociaż przez konwencjonalnych historyków jest powszechnie uważany za człowieka odpowiedzialnego za II wojnę światową, była to rola, do której Adolf Hitler był całkowicie nieodpowiedni, zarówno osobiście, jak i ideologicznie. Jako zwykły żołnierz podczas pierwszej wojny światowej był świadkiem gwałtownej śmierci swoich bliskich towarzyszy i sam padł ofiarą bolesnego ataku gazem musztardowym, który prawie pozbawił go wzroku. Cztery lata spędzone na froncie postawiły go twarzą w twarz z niewypowiedzianymi okropnościami wojny w okopach, czego nigdy nie chciał powtórzyć ani dla siebie, ani dla swoich rodaków.

Po zawieszeniu broni rozwinął narodowy socjalizm, którego głównym

założeniem jest zachowanie aryjskiej ludzkości. Hitler nauczał, że wszyscy biali ludzie, niezależnie od ich narodowości, są braćmi i siostrami tej samej rasy. Dlatego wojny między Aryjczykami są bratobójczymi konfliktami i należy ich unikać. Lamentował, że na wojnie najlepszymi jednostkami są żołnierze, którzy najchętniej oddają życie za swój kraj, tym samym zubażając społeczeństwo poprzez utratę jego najcenniejszych członków. Po wyborze na kanclerza Niemiec, główną pasją Hitlera nie była ponowna militaryzacja, ale odnowa społeczna jego kraju. Szczególnie fascynowała go reforma kulturalna i chciał spędzić resztę swojego życia na odnowie niemieckich miast. Kiedy nadeszła wojna, traktował ją jako odwrócenie uwagi od swoich prawdziwych zainteresowań i często wyrażał żal, że nie był bardziej zajęty realizacją projektów robót publicznych. Jak wyjaśniał kilkakrotnie, nawet podczas konfliktu, "jestem gorliwym budowniczym, ale niechętnym generałem", co nie charakteryzuje roli "zdobywcy świata", jaką wyznaczyli mu jego wrogowie.

Hitler był jednak żywo zainteresowany sprawami międzynarodowymi, zwłaszcza że dotyczyły one bezpośrednio sowieckiego zagrożenia. Razem, Trzecia Rzesza i faszystowskie Włochy działałyby jako centralna "Oś", wokół której inne kontynentalne narody mogłyby się zebrać, wzmacniając środkowoeuropejski kręgosłup. Imperialna Japonia powstrzymałaby rozprzestrzenianie się komunizmu w Azji, podczas gdy sojusz z Wielką Brytanią połączyłby największą potęgę morską świata z jej najpotężniejszą armią, niemieckimi siłami zbrojnymi, Wehrmachtem. W ten sposób opanowany sowiecki kolos implodowałby bez konieczności prowadzenia wojny. Taką miał nadzieję.

Kiedy jednak nie dało się już uniknąć działań wojennych, Hitler stanął na wysokości zadania. Jego doświadczenie z pierwszej ręki na froncie zachodnim ponad dwadzieścia lat wcześniej nauczyło go tak, jak nie mogło tego zrobić żadne formalne wykształcenie wojskowe. Co więcej, jego powojenne kampanie polityczne - z ich wielokrotnym naciskiem na masowe działania - same w sobie były prowadzone jak kampanie bitewne. Niezaprzeczalnie jednak naturalne dary Adolfa Hitlera były najważniejszymi czynnikami w jego przywództwie jako największego wodza XX wieku, być może wszechczasów. Liczne przykłady jego ponadprzeciętnych zdolności przytoczone w tej historii podkreślają niekwestionowany status Hitlera jako czołowego stratega i przywódcy II wojny światowej. Typowy wśród nich był jego własny plan zdobycia belgijskiego fortu Eben Emael, bez którego cała kampania zachodnia nie byłaby możliwa, a także jego samodzielne uratowanie niemieckich armii wczesną zimą 1941 roku, kiedy cały front wschodni był na skraju nieuchronnego załamania. Te i wiele innych osiągnięć militarnych nie miało sobie równych, tak bardzo, że nie można sobie wyobrazić, by jakikolwiek inny przywódca, czy to Osi, czy Aliantów, mógł ich dokonać.

Nie oznacza to, że nigdy nie popełnił błędu. Jak Hitler powiedział o sobie tuż przed udaną inwazją na Francję, wiosną 1940 roku: "Pan Churchill oświadczył niedawno w audycji radiowej, że naliczył 16 błędów, które popełniłem do tej pory w tej wojnie. Myli się. Popełniłem co najmniej dwa razy więcej błędów, o których wiem! Ale jeśli pan Churchill i jego zwolennicy popełnili tylko jeden błąd, to jest on znacznie gorszy niż jakikolwiek, jaki kiedykolwiek popełniłem; mianowicie, kiedy rozpoczęli tę wojnę, która musi nieuchronnie zakończyć się, niezależnie od jej wyniku, rozpadem Imperium Brytyjskiego".

Największym błędem Hitlera, jak sam później przyznał, było pokładanie zaufania w niemieckim sztabie generalnym. Ponieważ był człowiekiem dotrzymującym słowa, nie mógł sobie wyobrazić, że ktokolwiek inny, zwłaszcza niemiecki oficer, postąpiłby niehonorowo. Jednak odpowiedzialność za ostateczną klęskę w 1945 roku spoczywała głównie na niektórych niemieckich generałach, najgorszej bandzie zdrajców, jaką kiedykolwiek zadano jakimkolwiek krajowi. W przeciwieństwie do zachodnich aliantów, Hitler nie urodził się ze srebrną łyżeczką w ustach. Bogactwo, pozycja społeczna, polityka - jak zwykle - i osobista władza lub prestiż - te same rzeczy, które obsesyjnie interesowały F.D.R. i Churchilla - odpychały go. Podczas gdy Roosevelt kumpłował się z nowojorską elitą finansową w Hyde Parku, dotknięty ubóstwem Hitler sprzedawał swoje akwarele w Wiedniu za kilka florenów. Później, gdy Hitler ryzykował życie jako bezimienny żołnierz na froncie zachodnim, Churchill, z bezpiecznego londyńskiego Home Office, wysłał tysiące Australijczyków na bezsensowną masakrę na plażach Gallipoli, a Stalin był napadniętym człowiekiem w carskiej Rosji.

Hitler był tak długo kojarzony w powszechnej świadomości z najgorszą tyranią, jaką kiedykolwiek znał świat, że każdy, kto dowiaduje się prawdy o jego rządach, jest niezmiennie zdumiony. Spojrzenie na niego w kontekście jego własnych czasów wiele wyjaśnia. Do końca pierwszej wojny światowej Niemcy były rządzone przez przestarzałą monarchię. Wraz z jej odejściem kraj został rozdarty między samozwańczymi marksistami, którzy postrzegali Niemcy jedynie jako podnózek dla Związku Radzieckiego; kapitalistycznymi konserwatystami bardziej zainteresowanymi zachowaniem swojego bogactwa niż rasy; i kabaretowymi demokratami pogrążonymi w "rozkoszej dekadencji" lat 20-tych. Krótko mówiąc, Niemcy po prostu nie miały tradycji dobrego rządu.

Kiedy Hitler został kanclerzem, nie miał precedensu, na którym mógłby zbudować rozsądną administrację, ale chaos ogarniający jego naród krzyczał o zastąpienie go nowym porządkiem publicznym. Jedyną alternatywą były autorytarne rządy lub rozpad społeczeństwa. Prawdą jest, że był jednym z najpotężniejszych ludzi w historii, ale nie ze względu na władzę, którą posiadał, czy siły zbrojne, którymi dysponował, ale z powodu ogromnego oddania swojego lu-

du. Żadna inna osoba nie była bardziej kochana przez swoich współobywateli. Nie rządził też bez ich zgody. W końcu wybrali go do władzy jako swojego prawnego przedstawiciela. Później zawsze konsultował z nimi swoje najważniejsze decyzje w czasie pokoju w drodze referendum, w których proszono ich o głosowanie za lub przeciw jego polityce. Plebiscyty te, nadzorowane pod względem uczciwości przez międzynarodowe komisje monitorujące, niektóre z krajów wrogich Niemcom, konsekwentnie zatwierdzały reżim narodowosocjalistyczny przez 90% wyborców i więcej, najczęściej w górnym zakresie tego procentyla. Na przykład z 2,94 miliona głosów oddanych w wyborach w Sudetach 4 grudnia 1938 roku, 2,64 miliona głosów (98,8%) przypadło NSDAP. Wcześniej w tym samym roku, gdy Hitler zapytał Austriaków, czy chcą stać się częścią Trzeciej Rzeszy, 99,7% odpowiedziało twierdząco.

Żaden demokratyczny polityk na Ziemi, ani wcześniej, ani później, nigdy nie uzyskał takiego poparcia. Zrozumiałe jest, że ich głęboko zakorzeniona nienawiść do tego niezwykle popularnego człowieka była zakorzeniona w osobistej zazdrości. Roosevelt, Churchill, Clinton, Bush i cała reszta żydowskich frontmanów nigdy nie mogła osiągnąć więcej niż ułamek poparcia, jakie Adolf Hitler otrzymał od *swoich* współobywateli. Jeśli demokracja to "powszechne rządy ludu", to był on "demokratą" w najprawdziwszym tego słowa znaczeniu. Jak sam zapytał: "Gdzie jest podobna 'demokracja' w innych krajach? Gdzie indziej ludzie i przywództwo, naród i rząd połączyli się tak całkowicie i stoją tak blisko siebie?". Mimo to, jak Fuehrer wyjaśnił w swojej "rozmowie przy stole", uważał populistyczne państwo Trzeciej Rzeszy za pomost do wyobrażonej rasowo-autorytarnej republiki wzorowanej na Konstytucji Stanów Zjednoczonych z jej prawami imigracyjnymi i naturalizacyjnymi, które tak bardzo podziwiał. Niestety, ta wizja wolności została zniszczona przez obcokrajowców, którzy woleli masową destrukcję od wolności politycznej.

Być może nic lepiej nie ilustruje różnic między przywódcami państw Osi i Aliantów niż porównanie prezentów, które wymieniali między sobą podczas wojny. Z okazji swoich 59. urodzin, w 1942 roku, Mussolini otrzymał od Hitlera pięknie oprawiony, kompletny zestaw dzieł Fryderyka Nietzschego, wielkiego XIX-wiecznego filozofa. W tym samym roku, na *swoje* urodziny, Franklin Roosevelt wysłał Winstonowi Churchillowi skrzynkę burbona.

Zaledwie sześć lat przed tym, jak jego kraj wypowiedział wojnę Trzeciej Rzeszy, zapytany przez reportera *londyńskiego Timesa*, co sądzi o Adolfie Hitlerze, Churchill odpowiedział, że gdyby kiedykolwiek Anglia została dotknięta katastrofami podobnymi do tych, które ogarnęły Niemcy, modliłby się do Boga o człowieka geniuszu, takiego jak Fuehrer, który poprowadziłby Brytyjczyków do zbawienia. Co jeszcze bardziej zdumiewające, w poprzedniej dekadzie Churchill

był autorem długiego artykułu dla prestiżowego londyńskiego *Illustrated Sunday Herald* (8 lutego 1920 r.), w którym opisał komunizm jako morderczą tyranię kierowaną przez żydowskich terrorystów, których rewolucje muszą zostać bezwzględnie stłumione w każdym kraju, w którym się pojawiają.

W tej samej dekadzie oświadczył: "Obowiązkiem cywilizowanego świata jest odzyskanie Rosji. Sowieci nie reprezentują Rosji. Reprezentują międzynarodową koncepcję całkowicie obcą, a nawet wrogą temu, co nazywamy cywilizacją. Wygranie z Rosją, militarnie i moralnie, byłoby zbyt ciężkim zadaniem dla samych zwycięzców pierwszej wojny światowej, a ponieważ musimy to zrobić, zrobimy to z Niemcami. Niemcy znają Rosję lepiej niż ktokolwiek inny. To będzie dla nich wielka szansa. Nic nie jest możliwe w Europie bez Niemiec; z nimi wszystko jest możliwe". Jednak gdy Hitler skorzystał z jego sugestii, wykorzystując "wielką okazję" do zaatakowania Rosji, Churchill potępił go jako "agresora" i wysłał pomoc wojskową do Sowietów, którymi rzekomo gardził.

Pomimo tych kłopotliwych niespójności, konwencjonalni historycy, ignorując jego antykomunistyczne, a nawet antyżydowskie wypowiedzi opublikowane niecałe dwadzieścia lat przed II wojną światową, nadal uznają go za jednego z najwybitniejszych bohaterów XX wieku za jego bezkompromisowy sprzeciw wobec Adolfa Hitlera i wszystkiego, co reprezentował niemiecki przywódca. Być może sprzeczną osobowość Churchilla można zrozumieć w kontekście jego życiowej walki z alkoholizmem. Jeden z jego najbardziej pamiętnych żartów pojawił się w odpowiedzi na wypowiedź jednej z członkiń parlamentu, która gorzko skarżyła się, że często pojawiając się w stanie nietrzeźwym, przynosi dyskredytację temu dostojnemu gremium. Zręcznie omijając podniesioną przez nią kwestię, oświadczył: "Jutro będę trzeźwy. Ale pani, madame, nadal będzie brzydka!".

Podczas podobnego spotkania został zaczepiony przez Lady Astor, niedawno zaalarmowaną o zakresie jego nikczemności: "Gdybym była twoją żoną", powiedziała mu, "wsypałabym truciznę do twojej whisky!". "A gdybym był twoim mężem", zwrócił się do niej, "wypiłbym ją!".

Nawet jego najlepszy przyjaciel, Franklin Roosevelt, żartobliwie nazywał go "tym pijanym włóczęgą". Podczas wizyty u brytyjskiego premiera latem 1940 roku, Sumner Welles zastał go w stanie zamroczenia alkoholowego. Czynnikiem przyczyniającym się do jego niestabilności emocjonalnej mogło być politycznie problematyczne pochodzenie Churchilla, które starał się utrzymać w tajemnicy. Jego matką była Jenny Jerome, amerykańska Żydówka. Kiedy żydowskie pochodzenie Franklina Roosevelta zostanie dodatkowo uwzględnione w najwyższym przywództwie aliantów, jego rasowa tożsamość i pochodzenie z nieusuwalnej nienawiści do Hitlera stają się jasne.

Oczywiście, osobiste zachowanie Churchilla często przekraczało granice ekscentryczności, granicząc z prawdziwym szaleństwem, jak na przykład jego obłądne zamiłowanie do noszenia damskiej bielizny i nagiego ekshibicjonizmu. Na przykład, podczas wizyty w Waszyngtonie w 1942 roku, stanął przed zaskoczonym F.D.R. zupełnie nagi, wyjaśniając jedynie: "Widzi pan, panie prezydencie, nie mam przed panem nic do ukrycia!". Przy innej okazji premier był tak emocjonalnie poruszony widokiem brytyjskich bombowców przelatujących nisko nad głową podczas misji treningowej, że zdjął z siebie wszystkie ubrania, a następnie pobiegł krzycząc nago przez tamarak, ku zdumieniu zgromadzonych oficerów RAF-u i dyrektorów firm lotniczych. Publiczna wiedza na temat godnych pożałowania incydentów, takich jak te, była oczywiście tłumiona ze względów bezpieczeństwa narodowego i morale aż do 1945 roku.

Motywuującym impulsem Churchilla była jednak patologiczna pasja do wojny i ludzkiego zniszczenia, jakie ze sobą niesie. Na konferencji w Casablance powiedział Rooseveltowi, że postęp można osiągnąć tylko w czasie wojny; twierdził, że w pokoju jest tylko samozadowolenie. Dr Goebbels postrzegał Churchilla jako XX-wieczny odpowiednik Greka, który spalił piękną świątynię Diany w Efezie w 356 r. p.n.e. tylko po to, by się unieśmiertelnić; premier był "czynnikiem zniszczenia. Z pewnością przejdzie do historii jako Herostrates Europy, zdolny do utrwalenia swojego imienia tylko poprzez zniszczenie tego, co wiele pokoleń budowało przez wiele stuleci" (17 marca 1945 r.).

Daleko od jego wyidealizowanego wizerunku obrońcy etycznego postępowania, cała kariera Churchilla była zbudowana na podstępie i niemoralnej manipulacji. Na przykład w czerwcu 1941 r. zlecił sir Williamowi Stephensonowi, szefowi brytyjskich tajnych służb w Ameryce Północnej, dostarczenie do Departamentu Stanu USA listu rzekomo napisanego przez majora Eliasa Belmonte, obciążającego boliwijskiego attache wojskowego w Berlinie jako przywódcę spisku mającego na celu obalenie rządu LaPaz z pomocą Hitlera i ustanowienie nazistowskiego państwa-marionetki w Ameryce Południowej. Chociaż list został w całości sfabrykowany przez Stephensona, jego bezkrytyczne przyjęcie jako autentycznego przez amerykańską prasę i administrację Roosevelta doprowadziło do niehonorowego zwolnienia niewinnego boliwijskiego majora i skłoniło jego oszukiwanych rodaków do wypowiedzenia wojny Niemcom.

Niemiecka ludność Boliwii została następnie internowana na kolejne cztery lata w warunkach, z których słyną południowoamerykańskie więzienia. Tymczasem prawdziwym celem oszustwa Churchilla było dostarczenie F.D.R. kolejnego gotowego pretekstu do podburzania amerykańskiej opinii publicznej przeciwko Trzeciej Rzeszy. Zaraz po tym propagandowym sukcesie Stephenson stworzył "tajną nazistowską mapę", która szczegółowo opisywała plany Hitlera dotyczące

przejęcia Ameryki Południowej. Wymyślone rewelacje zawarte w tym perfidnym dokumencie zostały w całości połknięte przez prezydenta USA.

Dekadę wcześniej, na początku lat trzydziestych, kariera polityczna Winstona chyliła się ku upadkowi. Długi hazardowe zaciągnięte przez Randolfa, jego syna, groziły bankructwem i utratą ukochanej wiejskiej posiadłości, Chartwell. W desperacji dołączył do "Focus", tajnego stowarzyszenia tuzina byłych polityków, którzy stracili swoje wygodne posady rządowe podczas kryzysu i byli zdeterminowani, aby je odzyskać wszelkimi możliwymi sposobami. Wiedząc, że ci bezrobotni "mężowie stanu" powiedzą lub zrobią wszystko, by odzyskać władzę, Żydzi wyłowili z "Focusa" kilku gojowskich szpiegów, którzy mieli być przykrywką dla planowanego przez nich zniszczenia Niemiec. Ich największym połowem był Winston Churchill.

Począwszy od 1936 r., mieszkańcy "Focusa" byli bogato finansowani przez Amerykański Kongres Żydów, Londyńską Radę Deputowanych Żydów Brytyjskich oraz przewodniczącego departamentu, prezesa British Shell, Sir Bernarda W. Cohena. Zapłacili oni Churchillowi 50 000 funtów za agitowanie przeciwko Hitlerowi, którego, jak wspomniano powyżej, osobiście podziwiał. Reputacja Churchilla jako prostytutki w sprawach antynazistowskich rosła. Sześć lat później powiedział Franklinowi Rooseveltowi, że jest "oddany polityce syjonistycznej".

W 1938 r. Winston otrzymał 800 000 dolarów od rycerza żydowskiego plutokraty, Sir Henry'ego Starchosa, który stracił swoje monopolistyczne udziały w Austrii po *Anschlussie*. Jego zadaniem było potępienie unii tego kraju z Rzeszą, pomimo kontrolowanych przez społeczność międzynarodową referendum, w których zdecydowana większość Austriaków głosowała za przyłączeniem się do Niemiec. W tym samym roku rząd praski wysłał prokomunistycznego ministra spraw zagranicznych Jana Masaryka do Londynu z 2 milionami funtów dla "Focusa" i rozkazami dla jego członków, by obalili Neville'a Chamberlaina, którego Czesi uważali za zbyt miękkiego wobec Fuehrera. Niemcy dowiedzieli się o przyjmowaniu przez Churchilla zagranicznych pieniędzy i poinformowali o tym Chamberlaina tuż przed zawarciem układu monachijskiego, co było jedną z przyczyn jego korzystnego dla Hitlera rozstrzygnięcia. Ale nowa, lukratywna kariera Churchilla jako wynajętego rzecznika żydowskich agend była zapewniona.

Podczas tak zwanego "London Blitz" Churchill był wychwalany przez aliancką prasę za to, że mężnie stał u boku Anglików, dzieląc ich niebezpieczeństwa i trudności oraz zachęcając ich do naśladowania jego osobistego przykładu wyzywającej odwagi. W rzeczywistości brytyjski wywiad wiedział z dużym wyprzedzeniem o każdym niemieckim nalocie i potajemnie przekazywał informacje Churchillowi, który niezmiennie uciekał do swojego prywatnego schro-

nienia na wsi. Nikt inny nie był w stanie uniknąć Blitzu tą poufną drogą ucieczki. Po tym, jak zabrzmiało "wszystko jasne", wrócił do Londynu, gdzie przechadzał się przed kamerami kronik filmowych, gestykulując mudrą *V dla zwycięstwa* swoimi dwoma, pulchnymi, poplamionymi cygarem palcami, mrucząc wyzywająco: "Możemy to wziąć!".

Po południu 14 listopada 1940 r. wyjechał z Londynu, aby uniknąć spodziewanego powrotu Luftwaffe, gdy tajny raport od jego szyfrantów poinformował go, że następnym celem bombowców będzie Coventry. Wracając do bezpiecznej stolicy, Churchill wyzywająco stanął na dachu budynku swojej siedziby, rzucając wyzwanie nieistniejącym nazistom na niebie zaciśniętą pięścią na oczach reporterów i fotografów. Obrazy niezłomnej odwagi premiera były pokazywane na całym świecie, podczas gdy Luftwaffe bombardowało odległe Coventry.

Jako przykład jego obrzydliwej bezduszości, jeśli chodzi o cierpienia brytyjskich cywilów, w nocy 10 maja 1941 r. Churchill został powiadomiony, że szczególnie ciężki nalot na Londyn powoduje niezrównany chaos. Jak sam powiedział: "Ponieważ nic nie mogłem na to poradzić, udałem się do mojego prywatnego pokoju, gdzie z przyjemnością oglądałem film braci Marx". Można się zastanawiać, co czuliby londyńczycy walczący o swoje życie na stacjach metra, gdyby wiedzieli, że w międzyczasie chichotał na żydowsko-amerykańskim filmie w luksusowym zaciszu swojej wiejskiej rezydencji.

W lipcu 1944 roku, gdy osłabionej Rzeszy brakowało niecałego roku do klęski, Churchill zarządził atak węglikiem na niemieckich cywilów. Jego przerażeni generałowie przekonali go przed masowym mordem tylko przypominając mu, że Hitler z pewnością dokona odwetu, słusznie wysyłając latające bomby V-1 uzbrojone w głowice bojowe z trującym gazem przeciwko Londynowi. Zajęło im miesiąc argumentów, aby w końcu przekonać go, że musi porzucić swoje plany ludobójstwa Aryjczyków. Jak później narzekał: "Proboszczowie wśród moich generałów uniemożliwili mi ich realizację". Gdyby jego atak węglikowy został przeprowadzony, praktycznie każda żywa istota na kontynencie europejskim zostałaby wymazana, w tym mieszkańcy wszystkich krajów alianckich i neutralnych.

Przy całym swoim zamiłowaniu do rozlewu krwi, Churchill, oprócz bycia fizycznym tchórzem, był wyjątkowo kiepskim militarystą. Podczas I wojny światowej, jako szef Admiralicji, wysłał tysiące australijskich piechurów na śmierć w skazanej na porażkę inwazji na Turcję. Klęska na Gallipoli była nie tylko porażką, ale także poważnym upokorzeniem dla aliantów z rąk zwykłych Turków, które skazałoby każdego innego dowódcę na dożywotnią karę śmierci. Churchill był jednak bardziej przebiegłym politykiem niż przywódcą wojskowym, a dwadzieścia pięć lat później znów był u władzy. Powtórzył swój błąd na znacznie większą skalę śmierci, zmieniając strategię aliantów, wbrew napomnieniom

zarówno brytyjskich, jak i amerykańskich doradców, na to, co upierał się, że jest "miękkim podbrzuszem Europy".

Dziesiątki tysięcy alianckich żołnierzy poległo we włoskiej kampanii, która niepotrzebnie przedłużyła wojnę i nigdy nie przyniosła strategicznego sukcesu. Po prawie dwóch latach cierpień i rzezi, siły anglo-amerykańskie wciąż tkwiły we Włoszech, gdy Niemcy poddały się, a wszystko to dzięki zapewnieniom Churchilla, że "szybko przebiją się do Austrii" w 1943 roku. Ralph Edwards, dyrektor brytyjskiej marynarki wojennej, który ściśle współpracował z Churchilllem przez całą wojnę, opisał go jako "bez wątpienia jednego z najgorszych strategów w historii" (Irving, *Churchill's War*, Vol. 2, 103).

Sztucznie podtrzymywana reputacja Churchilla jako największego oratora języka angielskiego stulecia jest tylko częścią jego trwałego, fałszywego wizerunku. Jego porywające audycje radiowe zachęcały Brytyjczyków do walki, wytrwania i śmierci w wojnie, którą od dawna dla nich przygotowywał. W dużej mierze dzięki tym inspirującym transmisjom Brytyjczycy przetrwali w najgorszych okolicznościach przez sześć długich lat, w których pół miliona z nich straciło życie. Przez cały ten czas starannie ukrywał bardziej niż hojne oferty pokojowe, jakie Hitler złożył Wielkiej Brytanii. Ukryto również prawdziwą tożsamość słynnego głosu, w który Anglicy i Angielki byli przekonani, że należy do ich bohaterckiego premiera. Wiele z przypisywanych mu audycji o srebrnym języku było w rzeczywistości wypowiedzianych przez Normana Shelly'ego, aktora radiowego wybranego ze względu na jego zdolność do naśladowania Churchilla w sytuacjach, gdy był zbyt pijany lub na kacu, by przemawiać publicznie.

Trwałe publiczne przedstawienia Winstona jako orędownika przeciwko dyktaturze są sprzeczne z jego często wyrażaną ambicją stworzenia, jak zaproponował Rooseveltowi 20 maja 1943 r., "światowego dyktatora", który na zawsze pozbawiłby swojego francuskiego sojusznika jakiegokolwiek armii i zredukowałby nielicznych niemieckich ocalałych z wojny do statusu wiecznego niewolnika. Światowa potęga miała być ograniczona do Imperium Brytyjskiego, Stanów Zjednoczonych i Związku Radzieckiego. Roosevelt zgodził się, różniąc się jedynie tym, że tytuł "moderatora" byłby bardziej akceptowalny politycznie.

Churchill dożył sędziwego wieku, obrastając otyłością na luksusowych ucztach, pisząc ocenzurowane, pełne samozachwyty historie i malując dziesiątki obrazów tak amatorskich, jak i zapomnianych. Kiedy w końcu nadeszła śmierć w 1965 roku, pozostawił po sobie instrukcje dotyczące krzykliwego pogrzebu, które określały, oprócz innych przejawów megalomanii, że wszystkie dźwigi wzdłuż brzegów Tamizy zostaną opuszczone, gdy jego ponadgabarytowa trumna przepłynie obok. Podobnie jak w "*Burzy*" Szekspira, cały naród brytyjski mógł w tym momencie wykrzyknąć: "Jakimże byłem potrójnym dupkiem, biorąc tego pi-

jaka za boga i czcząc tego tępego głupca!".

Podobnie jak Churchill, F.D.R. był mistrzem public relations. Wiedział, jak zjednać sobie wyborców jako "kolega Amerykanin", a jego regularne audycje radiowe, tak zwane "pogawędki przy kominku", były starannie zaaranżowane, aby podkreślić jego skromną, przyziemną, "szarlotkową" osobowość. Hitler i narodowy socjalizm zainteresowały F.D.R. dopiero w 1937 roku. Był to rok wyborczy i polityk obawiał się, że może zakończyć swoje życie publiczne jako prezydent na jedną kadencję. Cztery lata wcześniej wszedł do Białego Domu, zapewniając Amerykanów, że zakończy Wielki Kryzys. Ale jego demokratyczne programy, pełne korupcji, spełzły na niczym, a krajowe bezrobocie wciąż rosło. Fuehrer powiedział o Rooseveltcie: "Gdyby jego polityka gospodarcza była kontynuowana w nieskończoność w czasie pokoju, nie ma wątpliwości, że prędzej czy później doprowadziłaby do upadku tego prezydenta, pomimo całej jego dialektycznej sprytu".

Najwyraźniej kariera F.D.R. zależała od kondycji gospodarczej kraju. W końcu zdał sobie sprawę, że jedynym sposobem na postawienie kraju na nogi jest uruchomienie produkcji, a najszybszą metodą była masowa produkcja broni. Aby uzasadnić przekształcenie amerykańskich fabryk w zakłady zbrojeniowe, potrzebne było jednak poważne zagrożenie lub przynajmniej jego iluzja. Jako niedawny wróg, Niemcy stanowiły odpowiednie zagrożenie. Żydzi, którzy zdominowali amerykańską prasę i przemysł filmowy, z radością służyli jako najbardziej oddani propagandziści Roosevelta. Wraz z jego alarmistyczną retoryką, obfитоścią antynazistowskich hollywoodzkich filmów i nieustanną agitacją prasową przeciwko Hitlerowi ostatecznie wywołały narodową histerię do tego stopnia, że inwazja wydawała się nieuchronna. W tym sztucznym klimacie strachu prezydent był w stanie przeforsować swoje rozdęte wydatki wojskowe w Kongresie zastraszonej niepokojami wyborców. Podnosząc wrzawę na temat śmiertelnego zagrożenia dla Stanów Zjednoczonych ze strony nazistowskich Niemiec (nie większych niż Teksas), prezydent skutecznie odwrócił uwagę od utrzymującego się, pogłębiającego się kryzysu, którego nie był w stanie rozwiązać.

Chociaż zainspirowana paniką produkcja broni zaczęła stymulować krajową produkcję, broń jest nietrwałym towarem, który musi być używany, w przeciwnym razie rdzewieje i staje się przestarzały z powodu postępu technologicznego. W tym celu Roosevelt potrzebował wojny. Za pośrednictwem swojego agenta w Europie, Williama C. Bullitta, złożył tajne obietnice, że warszawscy politycy mogą liczyć na zbrojną interwencję aliantów, jeśli sprowokują militarną konfrontację z Trzecią Rzeszą. W ten sposób oszukani, wyobrażając sobie, że mogą objeść się tanio wygraną uczcią zwycięstwa, Polacy wywołali działania wojenne (jak opisano poniżej), które odbiły się na nich w najgorszy możliwy sposób.

Jednak wraz z początkiem wojny w Europie, plany Roosevelta dotyczące udziału w niej zostały poważnie pokrzyżowane przez krajowe badania opinii publicznej, które wykazały, że zdecydowana większość Amerykanów sprzeciwia się zaangażowaniu USA w jakąkolwiek wojnę, chyba że zostanie celowo zaatakowana. Jako wytrawny polityk, Roosevelt prowadził energiczną kampanię na popularnej "platformie pokojowej" w wyborach prezydenckich w 1941 roku.

W międzyczasie nieustannie manewrował, aby sprowokować Hitlera do wypowiedzenia wojny Stanom Zjednoczonym, przekazując okręty wojenne Królewskiej Marynarce Wojennej, wysyłając zaopatrzenie do Anglii na amerykańskich frachtowcach eskortowanych przez niszczyciele US Navy, a nawet bezpośrednio pomagając brytyjskim operacjom wojskowym. Jednym z najbardziej rażących przykładów była pozycja *Bismarcka*, przekazana Brytyjczykom, którzy wcześniej nie byli w stanie go znaleźć, przez wodnosamolot PBY Marynarki Wojennej Stanów Zjednoczonych, umożliwiając im tym samym zatopienie niemieckiego pancernika z ciężkimi stratami w ludziach. W tym samym miesiącu, w którym Roosevelt został wybrany przez wyborców przekonanych, że jest zdeterminowany, by trzymać ich kraj z dala od europejskiego konfliktu, poinstruował swoją marynarkę wojenną, by "ostrzeliwała okręty wojenne Osi kiedykolwiek i gdziekolwiek zostaną znalezione". Wykraczało to daleko poza wszelkie inne naruszenia amerykańskiej neutralności, stanowiąc wypowiedzenie wojny. Mimo to Hitler uparcie odmawiał przyjęcia przynęty.

9 sierpnia 1941 r., podczas Konferencji Karty Atlantyckiej, Roosevelt poufnie obiecał Churchillowi, że "będzie pracował nad incydemem", który wciągnie Amerykę w wojnę wbrew woli większości jego rodaków. Później Winston doniósł królowi Jerzemu VI, że strategią prezydenta nie było wypowiedzenie wojny, ale sprowokowanie jej poprzez stworzenie incydentu. Poprzedniego dnia, 30 października, F.D.R. z powagą zaintonował przez ogólnokrajowe radio: "A kiedy rozmawiam z wami, matki i ojcowie, daję wam jeszcze jedno zapewnienie. Mówiłem to już wcześniej, ale powtórzę to jeszcze raz i jeszcze raz: Wasi chłopcy nie zostaną wysłani na żadną zagraniczną wojnę!". Nawet dzisiaj, przynajmniej niektórzy amerykańscy uczeni zdają sobie sprawę, podobnie jak Gore Vidal, że "Roosevelt kłamał, aby wciągnąć nas w wojnę z Hitlerem, co, biorąc pod uwagę naturę bestii, wielu ludzi było i jest zadowolonych, że to zrobił".

Sfrustrowany i zaniepokojony tym, że jego gospodarka oparta na zagrożeniu wywoła kolejne, jeszcze poważniejsze załamanie gospodarcze, jeśli Stany Zjednoczone nie będą w stanie szybko włączyć się do walki, prezydent zapukał do tego, co historyk Harry Elmer Barnes nazwał "tylnymi drzwiami do wojny". Otworzyły się one na niemieckiego partnera Anti-Comintern. Podczas tej samej Konferencji Karty Atlantyckiej Churchill i Roosevelt wyrazili wspólne pragnienie

zaatakowania Japonii, wówczas jeszcze neutralnego kraju, po sierpniu 1941 roku. Ich plan spotkał się z aplauzem Cordella Hulla i innych politycznych yes-menów otaczających prezydenta, ale jego doradcy wojskowi potwierdzili, że Ameryka nie będzie w stanie militarnie zaryzykować działań wojennych aż do późnej jesieni.

Wcześniej, 26 lipca 1941 r., F.D.R. nałożył już międzynarodowe embargo na ropę naftową przeciwko Japończykom za ich inwazję na Chiny, co oczywiście nie było jego sprawą, ze względu na całkowity brak amerykańskich interesów w tym kraju. Jego działanie było ekonomicznym aktem śmiertelnej agresji, ponieważ przemysłowa egzystencja Japonii zależała całkowicie od importowanej z zagranicy ropy naftowej. Eksperci po obu stronach Oceanu Spokojnego wyliczyli, że japońskie społeczeństwo rozpadnie się w biedzie i głodzie do następnej wiosny. Roosevelt miał nadzieję, że jego embargo zachęci Japończyków do uderzenia jako pierwsi, tym samym gromadząc poparcie społeczne dla jego zaangażowania w II wojnę światową.

Co rozczarowujące, japoński gabinet zareagował nie oporem, lecz ugodą. Minister spraw zagranicznych Shigenori Togo wysłał do Waszyngtonu "Pięciopunktowy plan", oferując ważne ustępstwa, w tym zrzeczenie się obszarów w Chinach, o których wspominali Amerykanie, oraz samoograniczenie ekspansji Japonii za granicą w celu złagodzenia przeludnienia. Ponadto dążył do wznowienia negocjacji w celu omówienia "Planu" gabinetu dotyczącego normalizacji stosunków między dwoma mocarstwami. Rooseveltowi nie chodziło jednak o pokój. Postanowił rozpocząć działania wojenne tak szybko, jak to możliwe, z lub bez zgody narodu amerykańskiego. Już w połowie listopada podjął decyzję o rozpoczęciu nalotów na Japonię z baz Claire Chennault we wschodnich Chinach. W rzeczywistości prezydent zezwolił na podstępny atak trzy dni przed nałożeniem embargo na ropę. Churchill, od dawna zdesperowany, by Ameryka przystąpiła do wojny, został poinformowany o dobrych wieściach przez sekretarza stanu USA Cordella Hulla za pośrednictwem ściśle tajnych kodów dyplomatycznych.

Artykuł w *The Los Angeles Times* z okazji 60. rocznicy japońskiego nalotu z 1941 roku, zatytułowany "Japan Broke U.S. Code Before Pearl Harbor, Research Finds". Pisarka Valerie Reitman poinformowała, że młody japońsko-amerykański profesor historii na Uniwersytecie w Kobe znalazł pisemne zapisy z czasów Roosevelta odtajnione przez Centralną Agencję Wywiadowczą USA w 1996 roku. Toshihiro Minohara odkrył je wśród informacji o przedwojennych tajnych kodach w Archiwum Narodowym USA w College Park w stanie Maryland. Załączone dokumenty mikrofilmowe pokazywały japońskie tłumaczenia telegramów F.D.R. do różnych ambasadorów i przywódców alianckich. Kryptografowie w Tokio najwyraźniej złamali najważniejsze kody dyplomatyczne prezydenta.

Aby to potwierdzić, Minohara poprosił dr Satoshi Hattori, profesora historii

współczesnej na Uniwersytecie w Kobe, o specjalne przeszukanie archiwów dyplomatycznych Tokio. W folderze zatytułowanym "Dokumenty specjalne" Hattori znalazł trzydzieści cztery maszynopisy komunikatów, w większości w języku angielskim, ze ściśle tajnych dyskusji dyplomatycznych USA i Wielkiej Brytanii w miesiącach i tygodniach poprzedzających 7 grudnia. Japończycy odczytali decyzję Roosevelta o ataku już w połowie listopada. Dowiedziawszy się o jego dwulicowości, Togo, zdecydowany zwolennik pokojowych stosunków z USA, który wcześniej sprzeciwiał się "jastrzębiom" w gabinecie, napisał w swoich powojennych wspomnieniach: "Byłem zszokowany aż do zawrotów głowy. W tym momencie nie mieliśmy innego wyjścia, jak tylko podjąć działania". Dopiero po zapoznaniu się z przygotowanym przez prezydenta planem ciosu w plecy, nawet "gołębie" w japońskim rządzie zdecydowały się uderzyć, zanim prezydent zdążył uderzyć pierwszy.

W międzyczasie tajny plan Roosevelta, aby zaatakować bez uprzedzenia naród, z którym Ameryka wciąż była w pokoju, został wstrzymany z powodu opóźnień logistycznych. 22 listopada został poinformowany przez Lauchlin Curie, że bombowce i ich załogi nie będą w stanie dotrzeć do chińskich baz do końca grudnia. Nalot miał zostać przeprowadzony nie później niż w Nowy Rok 1942. 2400 Amerykanów, którzy zginęli w Pearl Harbor, nigdy nie zdawało sobie sprawy, że zostali poświęceni za niepublikowany spisek ich prezydenta, mający na celu wciągnięcie ich w nielegalną wojnę. Po złamaniu szyfru dyplomatycznego Japończycy wiedzieli, o co tak naprawdę chodziło prezydentowi, i wyprzedzili go o około miesiąc.

Ale jednym pociągnięciem dali mu wojnę, której od dawna szukał, aby uratować swój polityczny kark, odmładzając amerykańską gospodarkę poprzez masową produkcję broni. Teraz przytłaczająca większość Amerykanów chętnie służyła jego sprawie w tragicznym złudzeniu, że bronią swojego kraju. Wybrali go na bezprecedensową czwartą kadencję. Do tego czasu Roosevelt umierał już jednak na nieuleczalną rzeżączkę; ostatecznym ciosem miał być wylew krwi do mózgu.

Sir Robert Craigie, przedstawiciel Anglii w Tokio, oświadczył, że Japończycy byli niewinnymi ofiarami imperializmu Roosevelta i zakulisowych spisków Churchilla, mających na celu wciągnięcie Ameryki w wojnę, bez względu na koszty w ludziach. Craigie był osobistym świadkiem trwającej pół roku intrygi uknutej przez tych dwóch międzynarodowych zbrodniarzy. Wtórował mu kongresmen Hamilton Fish, który żarliwie popierał wniosek prezydenta o oficjalną deklarację Stanów Zjednoczonych o rozpoczęciu działań wojennych, ale później wyznał: "Roosevelt był głównym inicjatorem i podpalaczem, który zapalił lont wojny".

Podobnie jak Churchill (i każdy inny światowy przywódca), Roosevelt dobrze

rozumiał kwestię żydowską, a nawet osobiście sympatyzował z niemieckimi narodowymi socjalistami, przeciwko którym obłudnie prowadził wojnę o zagładę jeszcze w lutym 1943 roku: "Nie można naprawdę winić nazistów za to, co zrobili Żydom", zwierzył się generałowi Auguste'owi Noguesowi, francuskiemu dowódcy Maroka, podczas konferencji w Casablance, "ponieważ gdyby naród niemiecki musiał cierpieć to, co zrobił przed dojściem nazistów do władzy, żaden inny naród na świecie nie postąpiłby inaczej". Zrozumienie Żydów przez F.D.R. sprawia, że jego i Churchilla posłuszeństwo wobec nich jest jeszcze bardziej niemoralne. Nie był bezmyślnym oszustem, ale świadomym zła, któremu służył.

Franklin Roosevelt zmarł przed zakończeniem wojny, do której doprowadził bardziej niż jakakolwiek inna osoba. W tych ostatnich miesiącach spotkał się w Jałcie ze swoimi niesławnymi współpiskowcami. Fizycznie osłabiony przez syfilityczną chorobę i niezrównoważony psychicznie, usiadł dla fotografów między pijanym Churchilllem, którego imperium już nie istniało, a Stalinem, który, rozmyślając nad osłabionym stanem zachodnich mocarstw uosabianych przez te dwie żalosne postacie, uśmiechał się potajemnie do siebie, jak komunistyczny kot, który właśnie połknął kapitalistycznego kanarka. Opisując sowieckiego potentata w Jałcie, *Encyklopedia Britannica* pisze: "Potężny negocjator, przechytrzył zagranicznych mężów stanu".

Urodzony jako Józef Wissarionowicz Dżugaszwili w 1879 r., zmienił nazwisko na "Stalin" (od rosyjskiego słowa oznaczającego "stal", *stal*) po tym, jak stał się zagorzałym komunistą. Gdy wczesne niemieckie zwycięstwa rozerwały ZSRR, zawodził: "Wszystko, co zbudował dla nas Lenin, przepadło na zawsze!". W miarę postępów państw Osi przez całe pierwsze lato 1941 r., zaczął popadać w długi nałóg, zamykając się w swojej odległej *daczy*, pozostawiając Związek Radziecki na całkowitym odludziu. Chociaż niemiecka inwazja rozpoczęła się 22 czerwca, Stalin był zbyt pijany, by wygłosić publiczne przemówienie aż do 3 lipca; nawet wtedy z trudem mamrotał niskim monotonnym tonem, który inspirował jedynie defetyzm. Jego alkoholowy sabat musiał mu jednak dobrze zrobić, ponieważ w końcu wytrzeźwiał na tyle, by osobiście poprowadzić obronę Moskwy następnej zimy. Cynicznie porzucając marksistowską retorykę, według której żył przez całe życie, nagle przedstawił się jako większy niż życie słowiański nacjonalista. Obłudna poza zadziałała, a miliony zdemoralizowanych do tej pory Rosjan zjednoczyły się w udanej obronie swojej ojczyzny.

Przez resztę wojny udowodnił, że jest doskonałym watażką, mniej ze względu na swoje zdolności wojskowe - których praktycznie nie posiadał - ale ze względu na bezwzględłą reorganizację i dowodzenie siłami zbrojnymi ZSRR. W obliczu ich masowej demoralizacji w wyniku niezawinionej porażki, usztywnił opór swojego kraju, ustanawiając system komisarzy Armii Czerwonej, którzy dosłown-

ie stali za rosyjskimi żołnierzami, z pistoletami w pogotowiu, aby zastrzelić każdego, kto się wahał. W porównaniu z całkowitą liczbą osób (7500) pracujących dla niemieckiego Gestapo w 1939 roku, w tym samym czasie Związek Radziecki zatrudniał nie mniej niż 366 000 tajnych policjantów.

Trzeba przyznać Stalinowi, że już wcześniej wprowadził Rosję w erę przemysłową (choć kosztem dziesięciu milionów wymordowanych chłopów, *kułaków*), a teraz w ciągu kilku miesięcy przekształcił jej fabryki w gigantyczne zakłady amunicyjne przystosowane do wojny totalnej. Ustanowił sowiecką taktykę pola bitwy, która ignorowała wszelką strategię na rzecz ataków ludzi i sprzętu tylko wtedy, gdy przeciwnik mógł mieć przytłaczającą przewagę liczebną, niezależnie od zawsze ciężkich ofiar ponoszonych przez jego żołnierzy. Czasami te masowe ataki działały; często zawodziły, niezmiennie powodując masowe zniszczenie rosyjskich ludzi i maszyn. Radzieckie sukcesy pod Stalingradem, Kurskiem i pod koniec wojny zdawały się potwierdzać pozorne przywództwo militarne Stalina, nawet w oczach Adolfa Hitlera.

Ale Fuehrer i reszta świata zewnętrznego nie wiedzieli, że zwycięstwa Stalina były mu przekazywane przed każdą bitwą przez zdrajców w niemieckim sztabie generalnym, którzy współpracując z Leopoldem Trepperem, żydowskim szefem sieci szpiegowskiej "Czerwonej Orkiestry", przekazywali plany Hitlera sowieckiemu dowództwu. Jak zauważył Winston Churchill, rewolucja rosyjska była w dużej mierze sprawą żydowską, a Józef Stalin - postrzegany przez Żydów takich jak Leon Trock i Grigorij Zinowiew jako bezmyślna, ale podatna marionetka - został postawiony jako marionetka Żydów dla ich sowieckiej tyranii. Odpowiednio, zasiadał między Zinowiewem i innym komunistycznym Żydem, Lwem Kamieniewem, w pierwszym triumwiracie rządzącym po śmierci Lenina.

Stalin, Churchill i Roosevelt byli zwykłymi miernotami o ograniczonej inteligencji, których definiował jedynie ogromny apetyt na osobistą władzę i prestiż. Chciwych politycznych nieudaczników nigdy nie brakuje i są oni łatwo dostępni dla rządziej widywanych żydowskich naciągaczy, dla których tacy chętni szulerzy są tak powszechni, jak i całkowicie jednorazowi. Wojna miała różne znaczenie dla zaangażowanych w nią światowych przywódców. Dla Churchilla była to po prostu najbardziej satysfakcjonująca okazja do zarobienia na życie i uniknięcia skandalu finansowego. Dla Roosevelta był to jedyny sposób na wyjście z kryzysu i uratowanie swojej politycznej egzystencji. Dla Stalina była to najlepsza okazja, by stać się kolejnym Czyngis-chanem, władcą planety zdominowanej przez Sowietów. Dla tych ludzi II wojna światowa była jedynie środkiem do osiągnięcia osobistych celów, które nie miały nic wspólnego z faszyzmem, demokracją, cywilizacją ani żadnymi innymi kwestiami publicznymi, za pomocą których ukrywali swoje prywatne plany kosztem wielu milionów ludzi.

Przywódcy alianccy byli do siebie podobni, ponieważ wszyscy cierpieli z powodu problemów osobistych, które wypaczały ich zachowanie. Churchill był beznadziejnym alkoholikiem. Jak wszyscy pijący nałogowo, był złym pijakiem, popadającym w paranoję i uzależnienie od wojowniczności. F.D.R. był energicznym fizycznie mężczyzną w tradycji Roosevelta, aż do czasu, gdy we wczesnej dorosłości powaliło go polio. Uderzony potrzebą wydawania się silnym, pomimo własnej upokarzającej słabości, nadmiernie kompensował i sublimował swoją frustrację w zewnętrznej agresji. Stalin urodził się ze zdeformowaną, uschniętą ręką, z powodu której pielęgnował głęboko zakorzenione poczucie niższości i zemsty, niczym szekspirowski Ryszard III.

Byli to odmieńcy i nieudacznicy, kalecy psychopaci, którym powierzono losy narodów. Churchill i Roosevelt sami byli częściowo Żydami, podczas gdy Stalin, gruziński goj, mieszkał z żydowską rodziną (komunistami Kagonowiczami), ożenił się z Żydówką (Nadieżdą Allilujewą), a nawet mówił w jidysz. Różnice rasowe między aliantami a siłami Osi zostały zatem jasno określone przez ich przywódców. W związku z tym zrozumienie II wojny światowej, lub całej historii ludzkości, jest niemożliwe bez docenienia roli odegranej przez Żydów. Nigdzie nie jest to bardziej widoczne niż w historii II wojny światowej, logicznego, nieuniknionego, militarnego przedłużenia narodowosocjalistycznej walki politycznej rozpoczętej przeciwko nim przez Adolfa Hitlera dwadzieścia lat wcześniej.

Aby zrozumieć sens jego walki, należy wyjaśnić, że po pierwszej wojnie światowej demokratyczne Niemcy były placem zabaw żydowskich komunistów podążających za dyktatem Lenina o czerwonej rewolucji świata prowadzącej przez Rzeszę. Ludność niemiecka dosłownie umierała z głodu na ulicach Monachium i Berlina, nie mogąc znaleźć prawdziwej pracy i była wdzięczna za podrzędne, często poniżające prace, które rzadko pojawiały się na ich drodze. Wskaźnik śmiertelności niemowląt w kraju gwałtownie wzrósł. Panował głód, skrajne ubóstwo, przestępczość nieletnich, przestępczość, niemoralność, zgnilizna kulturowa, uliczna przemoc polityczna i chaos społeczny. W międzyczasie żydowscy spekulanci ziemią wzbogacili się w ciągu jednej nocy, nabywając ogromne połacie nieruchomości, głównie gospodarstw rolnych, od Niemców pozbawionych środków do życia w wyniku katastrofalnych skutków "Wielkiej" Wojny. Wtedy, podobnie jak teraz, Żydzi zdominowali większość zawodów (zwłaszcza medycynę, prasę, sztukę i rząd), ponieważ Niemcy zostali "legalnie" pozbawieni praw obywatelskich na mocy traktatu wersalskiego. Jednocześnie zgniła Republika Weimarska lat dwudziestych była mieszkanką marksistowskich i kapitalistycznych Żydów, którzy uważali zubożały naród niemiecki za nic więcej niż ideologiczny i ekonomiczny worek fasoli. Całe kraje związkowe, miasta i miasteczka, takie jak Bawaria, Berlin i Coburg, zostały przejęte przez

komunistycznych przestępców; praktycznie wszyscy ich przywódcy - Karl Liebknecht, Róża Luksemburg, Kurt Eisner, itd.

Zostali jednak pokonani przez ruch ludowy, z jakim nigdy wcześniej nie mieliśmy do czynienia, kiedy Adolf Hitler został wybrany na kanclerza. Wielu Żydów opuściło Niemcy, emigrując do Związku Radzieckiego, Francji, Anglii i Stanów Zjednoczonych, gdzie natychmiast zaczęli agitować za wojną zemsty. Wszystkie ich polityczne i finansowe inwestycje w trwale pokonane Niemcy wyparowały wraz z popularnością narodowego socjalizmu. Już latem 1933 roku, zaledwie kilka miesięcy po zwycięstwie Hitlera w wyborach, najpotężniejsze postacie światowego żydostwa zorganizowały masowy wiec w nowojorskim Madison Square Garden. Ich rzecznikiem był Samuel J. Untermyer, idealny wybór do proponowanej przez nich pracy. Dwadzieścia sześć lat wcześniej Untermyer nakłonił Stany Zjednoczone do wypowiedzenia wojny Niemcom przy sprzeciwie większości Amerykanów. Dokonał tego niezwykłego wyczynu, opłacając szantażystę grożącego Woodrowowi Wilsonowi skandalem, pod warunkiem, że niedyskretny prezydent odwróci niewojenną politykę swojego rządu. (Żydowskie pochodzenie amerykańskiego udziału w I wojnie światowej zostało niezbitnie wyjaśnione przez znanych badaczy, Andrew Collinsa i Chrisa Ogilvie-Heralda).

Teraz, w 1933 roku, zawodowy podżegacz wojenny znów dał o sobie znać. Untermyer ogłosił "świętą wojnę" przeciwko Nowym Niemcom, którą następnie poparli wszyscy prominentni amerykańscy Żydzi. "To, co proponujemy i do czego już się posunęliśmy, to przeprowadzenie czysto defensywnego bojkotu gospodarczego, który podkopie reżim Hitlera" - powiedział - "i doprowadzi naród niemiecki do opamiętania poprzez zniszczenie ich handlu eksportowego, od którego zależy ich egzystencja".

W odpowiedzi na "deklarację świętej wojny" Untermyera przeciwko narodowi, który do tej pory nikogo nie skrzywdził, żydowska gazeta, *Natscha Retsch*, morderczo piorunowała w najlepszej tradycji Starego Testamentu: "Wojna przeciwko Niemcom będzie prowadzona przez wszystkie żydowskie społeczności, konferencje, kongresy, przez każdego Żyda! W ten sposób wojna przeciwko Niemcom będzie ideologicznie ożywiać i promować nasze interesy, które wymagają całkowitego zniszczenia Niemiec. Niebezpieczeństwo dla nas Żydów leży w całym narodzie niemieckim, w Niemczech jako całości, a także indywidualnie. Musi ono zostać unieszkodliwione na zawsze".

Ostatnia wola i testament Adolfa Hitlera, podpisane w dniu jego śmierci, 30 kwietnia 1945 r., wydają się potwierdzać tak zacieklą agitację: "Nieprawdą jest, że ja lub ktokolwiek inny w Niemczech chciał wojny w 1939 roku. Była ona pożądana i wywołana wyłącznie przez tych międzynarodowych mężów stanu, którzy byli pochodzenia żydowskiego lub pracowali dla żydowskich interesów".

Ponad sześćdziesiąt lat później Żydzi nadal odnosili się do wszystkich Niemców, bez względu na to, jak prożydowscy lub antynazistowscy mogli być niektórzy z nich, jako do członków "Rasy Sprawców". W ten sposób Kanadyjski Kongres Żydów potępił głównego historyka "Sekcji Zbrodni Wojennych i Zbrodni Przeciwko Ludzkości" Kanadyjskiego Departamentu Sprawiedliwości, Ruth Bettinę Birn, tylko dlatego, że była Niemką wyznania mojżeszowego, mimo że ściagała narodowych socjalistów!

Pierwszą fazą "świętej wojny" Untermeyera był bojkot gospodarczy mający na celu zniszczenie Niemiec z pomocą "milionów naszych nieżydowskich przyjaciół" (*The New York Times*, 7 sierpnia 1933 r.). Parafrazował on strategię nakreśloną w *Protokołach Uczonych Starszych Syjonu* (protokołach z tajnego spotkania światowych przywódców na przełomie XIX i XX wieku), zgodnie z którą każdy gojowski naród buntujący się przeciwko żydowskiemu planowi musi zostać uduszony za pomocą sankcji gospodarczych. Sankcje te posłużyłyby jako wstęp do działań militarnych podjętych przez inne kraje gojowskie, w których Żydzi nadal wywierają wpływ polityczny (tj. finansowy). W punkcie 3 Protokołu VII czytamy: "Musimy być w stanie odpowiedzieć na każdy akt ucisku wojną z sąsiadami tego kraju, który ośmieli się nam przeciwstawić".

Chociaż historycznie i konsekwentnie nazywany "falszerstwem" przez twórców opinii publicznej, autentyczność dokumentu została jednak potwierdzona przez samych Żydów. W swojej książce *Beware of God: The Ultimate Paradox*, południowoafrykański żydowski historyk David Ash opisuje "Protokoły Uczonych Starców Syjonu" jako prawdziwe ostrzeżenie dla ludzkości, że Żydzi wykorzystują biblijne doktryny do przejęcia władzy i realizacji własnych celów (Parfrey, 405). We wczesnych latach 80-tych, jeden z najbardziej wpływowych Żydów połowy XX wieku, Armand Hammer, szef amerykańskiej Occidental Petroleum Corporation i polityczny marionetkowy władca prezydentów Nixona i Reagana, założył międzynarodowe przedsiębiorstwo korporacyjne z innymi Żydami (multimilioner medialny Robert Maxwell; izraelski multimilioner Shaul Eisenberg; Albert Reichmann, szef największej na świecie firmy zajmującej się nieruchomościami; itp.) Hammer bezczelnie nazywał ten klub miliarderów, złożony z najpotężniejszych ludzi na świecie, "Starszyzną Syjonu" (Epstein, 322). W końcu światowy przywódca syjonizmu powtarzał tylko to, co twierdził Untermeyer i punkt 3, numer 7 *Protokołów*, kiedy Chaim Weizman powiedział Winstonowi Churchillowi w 1941 roku, że Żydzi skłonili Amerykę do walki z Niemcami w pierwszej wojnie światowej i zrobią to ponownie w drugiej wojnie światowej (Irving, *Churchill's War*, tom 2, 76,77).

M. Raphael Johnson, Ph.D., pisze, że bojkot Untermeyera "był aktem wojny nie tylko w metaforze: był to środek, dobrze spreparowany, aby zniszczyć Niemcy

jako podmiot polityczny, społeczny i gospodarczy. Długoterminowym celem żydowskiego bojkotu przeciwko Niemcom było doprowadzenie ich do bankructwa w odniesieniu do płatności reparacyjnych nałożonych na Niemcy po I wojnie światowej oraz utrzymanie Niemiec w stanie demilitaryzacji i bezbronności. W rzeczywistości bojkot był dość wyniszczający dla Niemiec. Żydowski uczeni, tacy jak Edwin Black, donosili, że w odpowiedzi na bojkot niemiecki eksport został zmniejszony o 10%, a wielu domagało się przejęcia niemieckich aktywów w innych krajach"(43). Wszystko to przeciwko ludziom, których jedyną "zbrodnią", jak dotąd, była krytyka Żydów.

Ale ogólnoswiatowy bojkot nie powiódł się, ponieważ narodowy socjalizm uniezależnił Niemcy gospodarczo od ich międzynarodowej sieci monetarnej. Żadnemu Żydowi nie trzeba było mówić, co się stanie, jeśli inne narody pogańskie obudzą się w rzeczywistości żydowskiej potęgi, tak jak Niemcy. Ponadto Hitler rozwiązał problem bezrobocia i przywrócił dobrobyt w swoim kraju, podczas gdy reszta zachodniej cywilizacji pogrążyła się w Wielkim Kryzysie. Gdyby jego przykład został przyjęty w innych krajach, międzynarodowa sieć bankowa Żydów ustanowiona przez Dom Rotszyldów upadłaby.

Agitacja przeciwko Hitlerowi w świecie zewnętrznym w latach 30. staje się jasna nie tylko w świetle "Deklaracji wojny" Untermeiera z podium nowojorskiego Madison Square Garden. Francja miała żydowskiego premiera, Leona Bluma, podczas gdy Isaac Leslie Hore-Belisha, 1. baron Hore-Belisha, był brytyjskim żydowskim sekretarzem stanu ds. wojny i najgłośniejszym podżegaczem wojennym. Nic dziwnego, że Churchill przyznał mu szlachectwo za zasługi na rzecz konspiracyjnego "Focusa". Byli też sowieccy Żydzi, których plany ustanowienia rządu jednego świata były zagrożone przez ideologiczny urok narodowego socjalizmu daleko poza granicami Niemiec. Istniały wszelkie powody, by wierzyć, że te same masy robotnicze, które odeszły od marksizmu i wyniosły narodowy socjalizm do władzy w Niemczech, zrobią to samo w innych krajach, kończąc na zawsze marzenie Karola Marksa o międzynarodowej "dyktaturze proletariatu" zdominowanej przez żydostwo.

Poprzez jednostronne przedstawianie Adolfa Hitlera w prasie i przemyśle filmowym jako najgorszego wroga ludzkości, Żydzi zaczęli psychologicznie tworzyć klimat nienawiści jako warunek wstępny do działań zbrojnych. Ale sześćdziesiąt lat po ich pokojowej deklaracji agresji, nawet żydowski autor Lenny Brenner przyznał: "Przed wojną przywódcy syjonistyczni ogłosili masowy międzynarodowy bojkot rządu niemieckiego. Ta agresywna polityka wlała paliwo do już i tak zapalnej sytuacji, a w konsekwencji pomogła rozpocząć Holokaust [sic]"... (Parfrey, 404,405).

Ludwig Lewisohn, jeden z "doradców" F.D.R. i szef Zionist Organizations of

America, powiedział nowojorskiemu *The Jewish Mirror* 3 października 1942 r.: "Naród żydowski jest symbolem natury tej wojny. Nikt inny. Nic innego. To jest alfa i omega, początek i koniec całej sprawy!". 61 milionów ofiar śmiertelnych (nie mówiąc już o 240 milionach rannych, niezliczonych milionach zniewolonych przez pokolenia w komunizmie i niezastąpionych skarbach kultury) w wyniku konfliktu, który przypisuje sobie w imieniu swojego narodu, czyni go najbardziej splamionym krwią zbrodniarzem wojennym w całej historii ludzkości.



NSDAP/AO jest największym na świecie Dostawca propagandy narodowosocjalistycznej!

Czasopisma drukowane i internetowe w wielu językach

Setki książek w wielu językach

Setki stron internetowych w wielu językach



BOOKS - Translated from the Third Reich Originals!
www.third-reich-books.com

